



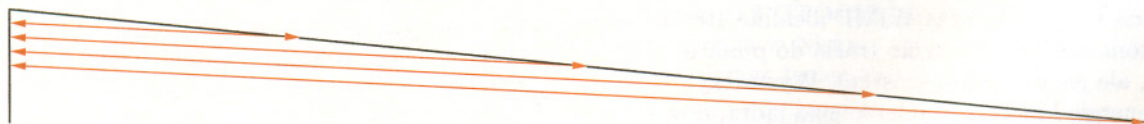
Trudności wujka Zenona

Jasio miał tylko dwóch wujków i każdy z nich miał na imię Zenon. Żeby ich jakoś odróżnić, Jasio nazywał jednego wujka Zenonem Marszałkowskim (bo mieszkał na Marszałkowskiej), a drugiego wujka Zenonem z Alei (bo mieszkał w Alei Róż). Ponieważ imieniny obu wujków wypadały tego samego dnia, więc w rodzinie przyjęto zasadę, że w latach parzystych były one obchodzone na Marszałkowskiej, a w nieparzystych w Alei Róż. Niestety, wujek Zenon z Alei zawsze się na imieniny drugiego wujka spóźniał. I zawsze miał na to wytłumaczenie.

Pierwsze wytłumaczenie, jakie Jasio pamiętał, brzmiało tak: *Szedłem sobie Kruczą, a przede mną facet z żółwiem. Myślę sobie – zaraz ich dogonię. Doszedłem do miejsca, w którym przed chwilą byli, ale w tym czasie znów się posunęli do przodu i musiałem ich znowu gonić. Znowu dotarłem do miejsca, w którym niedawno byli, a oni w tym czasie znów do przodu. No ta ja za nimi, a oni znów... I tak przez całą Kruczą. A czy wy wiecie, jak długo żółw idzie Kruczą?!*

Dwa lata później nie było na Kruczej żadnego żółwia, ale wujek Zenon z Alei znów się spóźnił. I znów się tłumaczył: *Wyszedłem sobie z domu, idę ulicą i nagle myśl – czy ja w tej chwili idę, czy stoję? No bo przecież w danej chwili muszę być w jakimś miejscu, a nie w dwóch miejscach. A skoro jestem w jednym miejscu, to stoję! Ojej – pomyślałem – to ja już nigdy nie dojdę na imieniny Zenka...*

– *Ale jakoś doszedłeś* – kwaśno rzekł Zenon Marszałkowski. – *Zawsze stwarzasz jakieś problemy! Popatrz, ciocia Klementyna mieszka na Żoliborzu, ma dziesięć razy dłuższą drogę niż twoja i nigdy się nie spóźnia. – A to dlatego, że w 10 razy dłuższym odcinku jest dwa razy mniej punktów.* – powiedział Zenon z Alei i narysował (na obrusie zresztą) taki oto rysunek



Teraz widzicie, że gdy ciocia Klementyna minie jakiś punkt, ja muszę minąć jakiś punkt mu odpowiadający. Dlatego, gdy ona jest już u was, zostaje mi jeszcze połowa drogi!

Tego roku Jasio oczekiwał, że wujek Zenon z Alei znów się spóźni i znów wymyśli jakieś usprawiedliwienie. Kiedy więc zobaczył, że wujek przyszedł punktualnie, poczuł się trochę zawiedziony. Dopiero po dwóch godzinach okazało się, że wujek Zenon znów miał trudności z przybyciem do celu. Tym razem jednak nie w Polsce, ale w... Ameryce.

– *Pojechałem odwiedzić moją przyjaciółkę, a ona dała mi samochód, bym trochę pozwiedział. Jadę więc sobie taką szeroką drogą przez pustynię, a tu nagle widzę taki znak*

SPEEDLIMIT

100

Szybko sięgnąłem po rozmówki i słowniczek, patrzę: „speed” – szybkość; „limit” – ograniczenie. Zwolniłem do 100 mil na godzinę, jadę dalej,